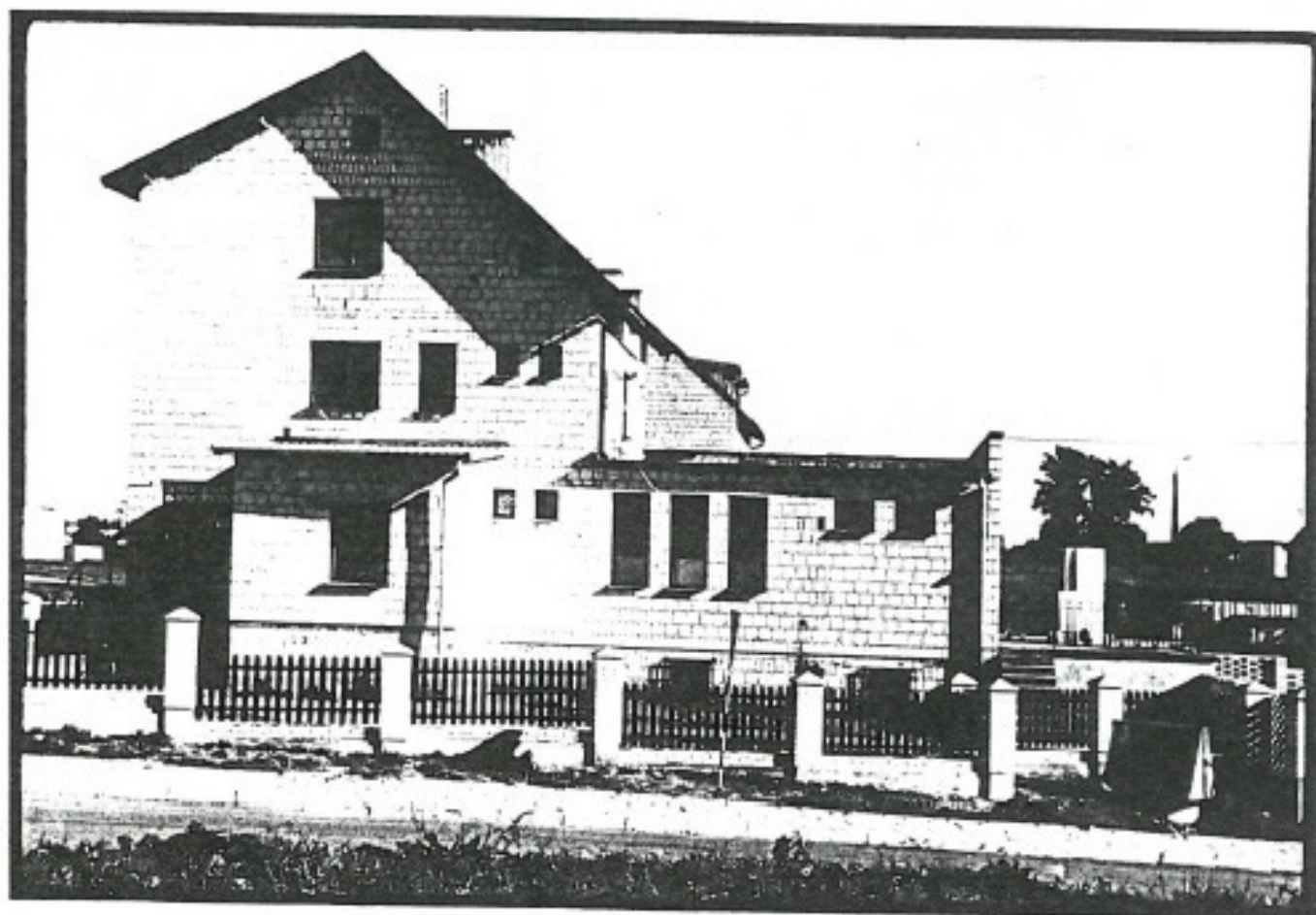


BIULETYN SPOŁECZNO-KULTURALNY WYDAWANY W JERZWAŁDZIE

# POMEZANIAE

Nr 91

15.X.1994



Od polityków żądamy, by byli skuteczni. Od twórców oczekujemy artyzmu. Dla mnie Zbigniew Nienacki był artystą skutecznym.

Pogrzeb miał się rozpocząć o godzinie czternastej. Wraz z rodziną i w towarzystwie Oli (wysłannika "Radia Olsztyn") tarfilismy już na przemówienie przedstawiciela rodziny, które wygłaszała na zakończenie uroczystości. Wcześniej kolegę pożegnał przyjaciel z olsztyńskiego ZLP. Tak więc, mimo przyjscia przed czasem, spóźnilismy się. Życzeniem pisarza było, by ceremonia pogrzebowa (świecka) była krótka i skromna. Tak też było na miejscu.

Dla większości przybyłych szokiem był brak na cmentarzu kobiety, z którą spędził Nienacki w Jerzwałdzie prawie wszystkie lata. Ustąpiła na ten dzień miejscem prawowitej małżonki. Zaakceptowała takie rozwiązanie, żeby nie wywoływać sensacji. Zaraz drugiego dnia powróciła do Jerzwałdu, by "spełnić" wybrany przez siebie los.

Innym znaczącym incydentem był brak leśników jako "grupy zawodowej". Myślę, że to z wdzięczności za "Wielki Las" i "Skiroławki".

Dlaczego uważam, że był artystą skutecznym? Ponieważ - niezależnie od tego, jak oceniali go krytycy - Nienacki potrafił swój produkt sprzedać. Myślę, że o wiele wcześniej posiadał znajomość tego co zawarł w motcie do "Dagome Judex"

" Nie istnieje człowiek, sprawa, zjawisko, a nawet żadna rzecz, dopóty, dopóki w sposób swoisty nie zostały nazwane. Władzą jest więc moc swoistego nazywania ludzi, spraw, zjawisk i rzeczy tak, aby te określenia przyjęły się powszechnie. Władza nazywa, co jest dobre, a co złe, co jest białe, a co czarne, co jest ładne, a co brzydkie, bohaterskie lub zdradzieckie; co służy ludowi i państwu, a co lud i państwo rujnuje; co jest po lewej ręce, a co po prawej, co jest z przodu, a co z tyłu. Władza określa nawet, który bóg jest silny, a który słaby,

by, co należy wywyższać, a co poniżać."

Księga grzmotów i Błyskawic,  
rozdział: "O sztuce rządzenia ludźmi"

Bywał więc Nienacki i u "władzy" i we "władzach". Widywano go i w mundurze "ORMO" i u generałów stanu wojennego (gdy był we władzach ZLP). Próbował również swoich sił w 1990 roku w zalewskim Komitecie Obywatelskim. Jako jeden z niewielu miał "od zarania dziejów jerzwałdzkich" pozwolenie na broń - pistolet, który złośliwi widywali nawet na zebraniach Koła Młodych Literatów w Olsztynie (to znam z anegdoty, inne zaś "zdarzenia" działy się na moich oczach).

W latach ubiegłych nawet najwięksi pisarze w kraju - jeżeli byli nieprzychylni władzy - mogli być zgnojeni w prosty sposób. To wydawca decydował jak długi będzie cykl wydawniczy danej książki. Mogło to być "od razu" lub "za kilka lat". Nienacki miał "swoje" wydawnictwo. Było nim olsztyńskie "Pojezierze". Rozgrywał także po mistrzowsku (jak na ówczesne czasy) sprawę promocji. Im bardziej Daniel Passent atakował go na łamach "Polityki", tym bardziej rosło zainteresowanie twórczością Nienackiego. A w pogotowiu leżały odpowiednio duże nakłady książek. I szły.

Wielokrotnie Nienacki chwalił się - również na łamach prasy - że posiada wielocyfrowe sumy na swoich kontach bankowych (nie tylko złotówkowych). Zapewne było to prawdą. Zastanawiać musi trochę jego skromne na co dzień życie. To jedna z niewielu rzeczy jaką u tego człowieka ceniłem. Przez pewien czas byłem nim zafascynowany, albowiem charyzmy odmówić mu nie można było. Mimo różnych zapatrywań na wiele spraw nasze sąsiedzkie stosunki były poprawne.

Janusz Sokołowski



Tomasz Śrutkowski - redaktor naczelny "Gazety Olsztyńskiej" (wyżej) i Stefan Połom (niżej) uczestniczyli w pogrzebie Zbigniewa Nienackiego w Jerzwałdzie.



# JULIA

ODCINEK 90

Powieść w odcinkach, w której wszystkie fakty są zmyślone, zdarzenia nieprawdziwe, postacie oraz nazwiska przypadkowo dobrane

Powoli zakładała sukienkę. Chciała, bardzo chciała dobrze wyglądać. Zapinała guzik po guziku drżącymi palcami. Potem równie wolno podeszła do toaletki i zaczęła rozczesywać włosy. Były takie jak dawniej: gęste, puszyste, może o ton jaśniejsze - co stanowiło doskonały kontrast z jej bladą cerą. Zgarnęła je do tyłu i spięła z boku klamrą zrobioną z barwionej skóry. Spojrzała w lustro. Z taką fryzurą można jej było dać dwadzieścia lat. Wiedziała dobrze, że w tym uczesaniu wygląda bardzo korzystnie. Uśmiechnęła się do swego odbicia i zaczęła się malować. Delikatnie nałożyła zielonkawą proszek na powieki i pociągnęła rzęsy czarnym tuszem.

- Jeszcze puder - szepnęła do siebie.

Kiedy skończyła dokładnie przyjrzała się sobie raz jeszcze. Wszystko było w idealnym porządku, tylko oczy.... Tylko oczy zdradzały jak bardzo się bała tego spotkania. Gdzieś na dnie czaił się strach. Co ma powiedzieć, jak się zachować?

Bała się jego przyjazdu. Przez te tygodnie od rozmowy telefonicznej, do jego odwiedzin, intensywnie myślała jak ma postąpić. Powiedzieć mu?! A jeśli ją wyśmiej? Ukryć prawdę!? Jak!? Będzie z pewnością chciał zobaczyć się z Misią, a ona wszystko wypaple. Ułożyła cały plan. Mieli się spotkać w hotelu w Miłomłynie. Powie mu wtedy, że mała pojechała z ciotką w góry na wczasy, a ona nie zdążyła go o wszystkim powiadomić. Właśnie przyjaciółka ciotki zrezygnowała z wyjazdu i one skorzystały z okazji. Ponieważ sama wiedziała, że przyjechał na krótko, więc go przeprosi. W zasadzie jakie to miało znaczenie czy zobaczy się z Misią skoro nie jest jej ojcem.

Rozległ się dzwonek. Spłoszona spojrzała na zegarek. Dopiero jedenasta. A-lina miała przyjść dopiero za godzinę, a ona z Andrzejem o pierwszej.

- Może listonosz?- mruknęła i wyszła z pokoju.

W domu panowała cisza. Mały spał w najlepsze, a Misia leżała na podłodze i rysowała zawzięcie.

- Usiądź przy biurku. Tak nie można - skarciła ją Julia.

- Kiedy ja tak lubię - machnęła ręką w jej stronę.

- Misiu... - dzwonek przerwał jej dalszy wywód. - Już idę!

Przekręciła klucz w zamku i uchyliła drzwi. W pierwszej chwili zamarła i nie mogła wykrztusić z siebie słowa. Czuła jak blednie i robi jej się zimno. Usiłowała jednocześnie uśmiechnąć się.

- Dzień dobry Julio - zaczął trochę nieśmiało. - Pomyślałem, że tak będzie lepiej. Nie mogłem czekać dłużej. Jeśli chcesz zaproszę cię do hotelu na kolację.

- Dzień... dobry - usiłowała mówić normalnie - myślałam, że...

- Jeśli przeszkadzam?

- Nie, nie. Chodź.

Kiedy wszedł powoli zaczęła odzyskiwać równowagę.

"- Co ja teraz zrobię? - myślała z przerażeniem."

Powoli się rozglądając wszedł do salonu.

- Nic się nie zmieniło? - zaczął.

- Tak. Wszystko jest po staremu. Nie widzę powodu aby cokolwiek zmieniać.

- A Misia? Mam dla niej prezent.

- Zaraz ją poproszę.

Szybko przeszła do pokoju dziecinnego.

- Misiu, przyjechał tatuś.

Dziecko poderwało się z podłogi zdumione i ucieszone zarazem.

- Tatuś? - spytała nie dowierzając.

- Tak. Tylko proszę cię nie mów na razie nic o braciszku. Zrobimy mu niespodziankę.

- Dlaczego? Przecież tatuś wie.

- Tak. Ale wiesz, niech trochę poczeka. To tak jak w Wigilię.

Córka uśmiechnęła się łobuzersko. W takiej zabawie mogła uczestniczyć. Nagle rzuciła się do przodu z wyciągniętymi rękoma.

- Tatuś, tatuś! - krzyknęła radośnie.

Andrzej rozpromienion rozpostarł ramiona i chwycił w nie małą. Przytulił mocno do siebie.

- Jak się cieszę! - piszczala. Dlaczego nie było cię tak długo.

- Tam dokąd wyjechałem jest bardzo daleko. Ja tam pracuję. Nie mogę tak często przyjeżdżać - tłumaczył się zmieszany jej pytaniem.

- A ja tyle czekałam. I wiesz, mamy niespodziankę!

- Chętnie zobaczę co to jest. Ja też mam dla ciebie niespodziankę. Chodź, pokażę ci coś.

Wyszedł z małą do salonu. Julia odechnęła z ulgą. Ale co dalej?! Mały zaraz się obudzi i zacznie płakać. Co zrobić? Jak powiedzieć o dziecku. Przecież musi coś zrobić. Ale najpierw zadzwoni do Aliny, żeby nie przychodziła. Podeszła do telefonu i pokręciła korbką. Proszę osiemdziesiąt dwa.

- Alina? To ja. Słuchaj, nie przychodź.

- Nie, nie. Widzisz, Andrzej już tu jest. No tu, ze mną. Jeszcze o niczym nie wie. Nie bardzo wiem jak.... Coś wymyślę. Zadzwoń później. Na razie.

Odłożyła słuchawkę i wolno podeszła do drzwi. Z salonu dobiegł ją śmiech Michaliny i głos Andrzeja, który coś tłumaczył małej. Ostrożnie zajrzała do sypialni. Synek spał. Przymknęła drzwi i zdecydowanym już krokiem weszła do pokoju gdzie jej były męż siedział na podłodze, a obok niego Michasia z dwoma zwierzątkami z pluszu.

"Jak świetnie się rozumiem - pomyślała. - Gdybym mogła cofnąć czas."

- Napijesz się czegoś? Kawa? Herbata?

- Jeśli można prosić, to kawę. Misia, chodź pomożemy mamusi.

- Dam sobie radę.

- Tak, tak! - krzyknęła radośnie mała. - A potem pokazemy ci naszą tajemnicę.

- Jestem ogromnie ciekawy.

Julia odwróciła się prędko, aby ukryć rumieniec i z przerażeniem pomyślała o stosie pieluch wrzuconych do miski w łazience, o podgrzewaczu do butelek w kuchni, butelkach na suszarce.

- Ależ nie! - zaprotestowała. - Pobawcie się. Ja zrobię wszystko sama. Misia! Przecież tak chciałaś być z tatą.

- Jak sobie życzysz - rzekł Andrzej, gdyż w obecności Julii czuł się trochę onieśmielony i bardzo chciał być z Misia za którą tęsknił.

Kiedy wszystko stało już na stole Julia nalewała kawę do filiżanek. Michasia kręciła się niespokojnie na fotelu i

znacząco spoglądała na matkę.

- Wiesz co? A my coś mamy - zaczęła mówić w stronę Andrzeja, jednocześnie jedząc ciastko.

- Misiu, nie mówi się z pełnymi ustami - skarżyła ją matka. - Cóż tam u ciebie słychać - zwróciła się do Andrzeja.

- Musisz mieć barwne życie, Afryka.

- Ee - machnął ręką - życie jest normalne. Praca, praca, dom, praca.

- Nie mów, że nie zwiedzasz.

- Ależ oczywiście. Znajomi pokazują mi co mogą. Trochę jeżdżę na własną rękę. Ach, byłbym zapomniał. Przywiozłem ci drobiazg.

- Nie musiałeś.

- Julio! - wyjął z torby nieduże zawiniątko i podał jej.

Ostrożnie rozwinęła miękką bibułę i wyjęła małą rzeźbę wykonaną z czarnego drewna.

- Dziękuję ci. Naprawdę jest piękna.

- Tak. Wypatrzyłem ją na czymś w rodzaju bazaru.

- Dziękuję. Naprawdę jest piękna.

Postawiła posążek na stoliku. Andrzej obserwował ją. Zmieniła się troszkę, przytyła, ale nadal była tak samo pociągająca jak dawniej. Przeniósł wzrok na Michalinę i roześmiał się. Mała spała z talerzykiem od ciasta w jednej ręce, a pluszowym misiem w drugiej.

- Wcześniej dziś wstała i była dwie godziny na podwórku - tłumaczyła ją Julia.

- Zaniosę ją do pokoju - zaofiarował się Andrzej.

Powoli wyjął jej talerzyk z rączki, podniósł delikatnie. Misia mruknęła coś. Julia też wstała aby otworzyć im drzwi.

c.d.n.

(Adam S.)

Wydawca: Janusz Sokołowski  
14-323 Jerzwałd

Fotografie: Janusz Sokołowski

Rysunki: Danuta Sokołowska

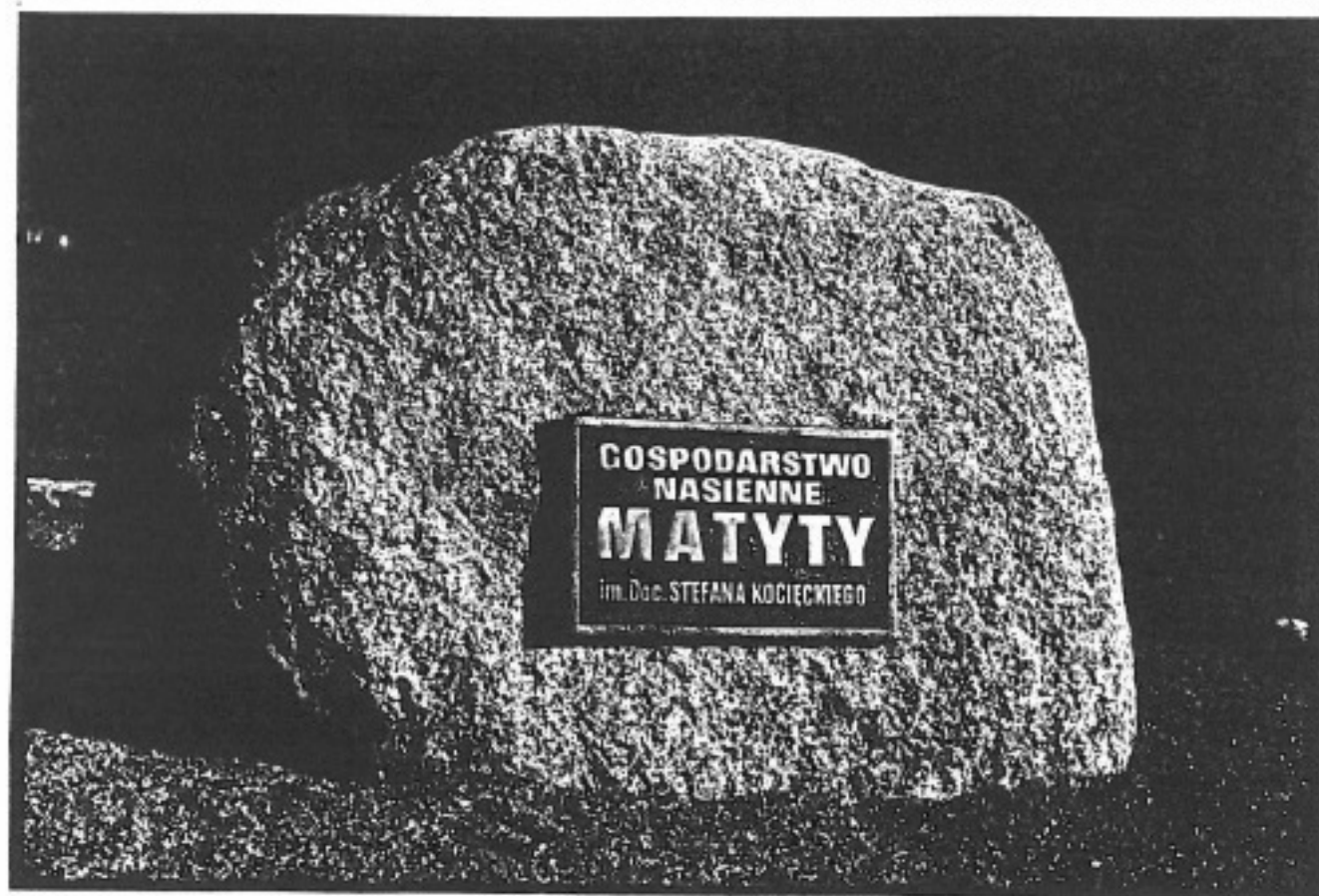
Kserokopie: Urząd Miasta i Gminy  
Zalewo

Nakład 30 egzemplarzy sfinansowany  
przez UMIG Zalewo

**BIULETYN ROZPROWADZANY JEST  
BEZPŁATNIE**

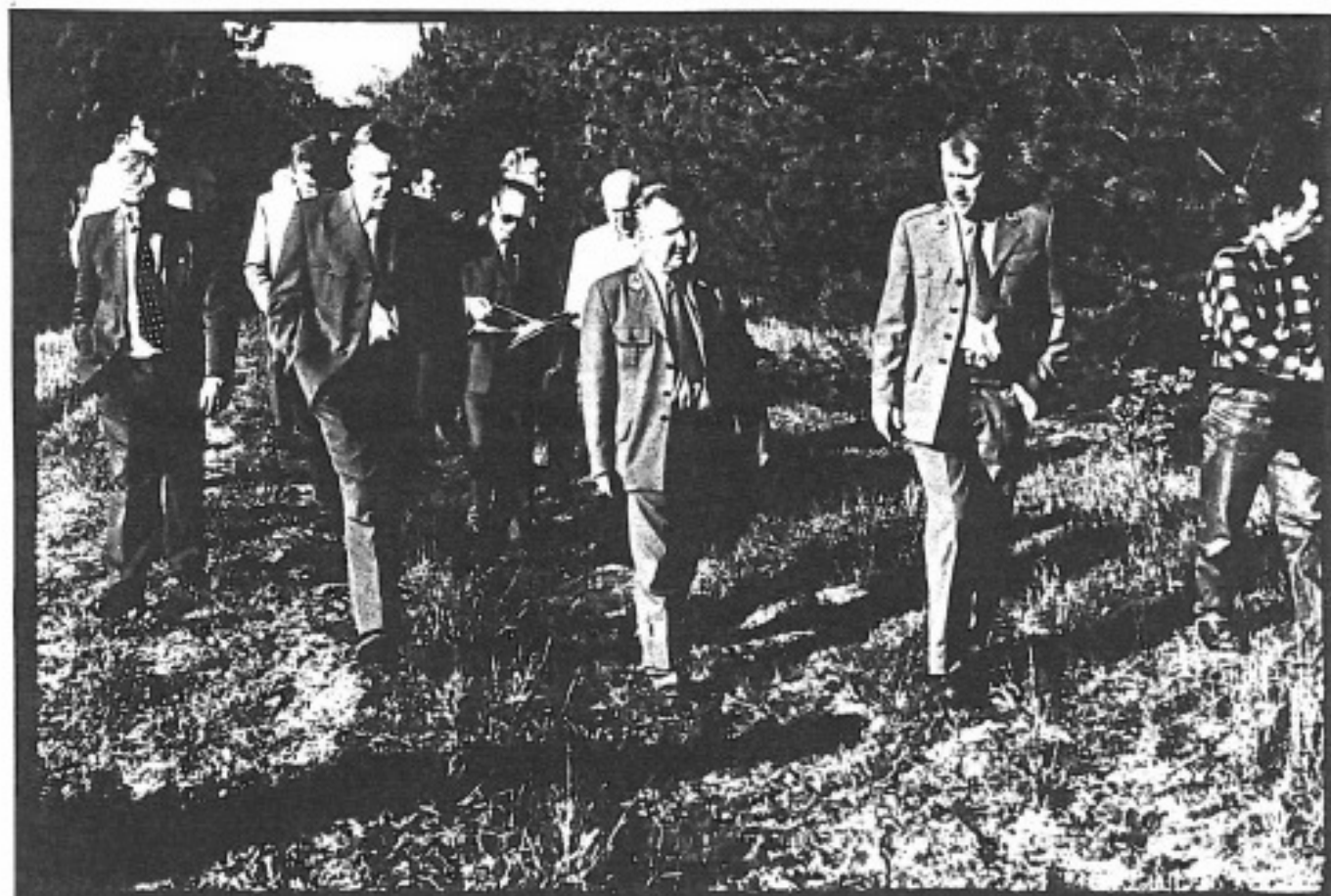


Fotografia wyżej. Stoją od lewej: Burmistrz Zalewa Henryk Gajcy, inżynier nadzoru Stanisław Blonkowski, główny inżynier Michał Juchniewicz, leśniczy szkółkarz Piotr Michałkowski, Z-ca dyrektora ROLP w Olsztynie Tadeusz Puchniarski, Wojewódzki Konserwator Przyrody w Olsztynie Stanisław Dąbrowski, (nn) i naczelnik wydz. Pampuch.





W obsadzie międzynarodowej odbyło się spotkanie na plantacji nasiennej w Matytach. Tym razem plantacja pokazywana była jako nietypowa atrakcja turystyczna specjalistom z tej dziedziny. Najbardziej w takich wypadkach cieszą się mieszkańcy wioski, ponieważ drogę poprawia profilarka leśników.



## Z PRAC ZARZĄDU MIASTA I GMINY ZALEWO

4 października odbyło się wspólne posiedzenie Zarządu Miasta i Gminy z Komisją Budżetu, Finansów, Aktywizacji Gospodarczej i Planowania.

Zaproszone na posiedzenie były również nowe władze "EKOTANU" - Prezes Bogusław Panas i V-ce Prezes Marek Błażewicz. Prezesi przedstawili obecną sytuację ekonomiczną swojej firmy. Wcześniej Prezes zwrócił się do Burmistrza o umożliwienie spotkania z Wojewodą Olsztyńskim w sprawie znalezienia rynku surowcowego, ponieważ główną bolączką Spółdzielni jest w tej chwili brak skór do garbowania. Inną poważną sprawą są zaległości płatnicze. "EKOTAN" wnioskował o umorzenie zaległego podatku za I-sze półrocze (ponad 430 mln) co pozwoliłoby spółdzielni przetrwać najgorszy okres. Marek Błażewicz deklarował, że w przyszłym roku, jeżeli sytuacja się wyklaruje, spółdzielnia może przekazać dla UMiG oprócz podatku jeszcze pewną sumę pieniędzy.

Postanowiono:

- \* wycofać tytuły wykonawcze z Urzędu Skarbowego w Iławie;
- \* odroczyć zaległy podatek (za 5 miesięcy 1994 r.) do 30 października 1994 r.;

Zarząd "EKOTANU" zobowiązał się do:

- \* zapłacenia należności za miesiące VI-X 1994 do 7 października (50% kwoty) i końca października (pozostałe 50%);
- \* przekazać Zarządowi Klubu Sportowego "EKOTAN" 50 mln zł na bieżącą działalność klubu;

Dyrektor Zakładu Przemysłu Paszowego (i jednocześnie członek Zarządu Miasta i Gminy) zwrócił się o rozważenie możliwości komunalizacji zakładu (jako szybkiej ścieżki prywatyzacyjnej) ze względu na trudności ekonomiczne. W bieżącym roku ZPP nie prowadził skupu zbóż ponieważ utracił zdolność kredytową (sprzedaż ok. 500 ton pszenicy firmie, która nie oddała należności - przyp. red.). Produkcja pasz zmalała. W chwili obecnej zadłużenie szacuje się na ok. 2 mld, natomiast zobowiązania na rzecz zakładu wynoszą około 1 mld zł (za pszenicę).

Zarząd jest skłonny przystąpić do komunalizacji ZPP w Zalewie pod warunkiem, że Dyrektor znajdzie nabywcę w takim stanie zadłużeniowym (chodzi o to, by w wyniku tej operacji samorząd nie został właścicielem "bankruta" - przyp red.).

ZPP złożyło podanie o umorzenie podatku rolnego za 1993 rok i za I-sze półrocze 1994 r. oraz od nieruchomości za 1993 i 1994 rok (razem prawie 52 mln zł).

Umorzono kwotę 22 mln zł, pozostałą zaś odroczone do 15 grudnia tego roku. Odroczone również podatek od nieruchomości za wrzesień tego roku - do końca października tego roku.

Ryszard Piechota, członek Społecznego Komitetu Budowy Stadionu, zwrócił się o przeznaczenia na ten cel kwoty 100 mln zł. Stwierdził, że na terenie gminy jest wiele zakładów, które zalegają gminie z podatkami, nie są w chwili obecnej ich spłacić, natomiast dysponują specjalistycznym sprzętem i mogłyby wykonać jakąś część prac w zamian za zadłużenie. I tak na przykład ZPP mogłoby przywieźć do Zalewa z Myślic zużyte podkłady kolejowe (betonowe). Użycie tych podkładów do budowy cokołu pod ogrodzenie spowoduje oszczędność na cemencie ok. 80%. Poza tym z rozbijanych podkładów uzyska się drut zbrojeniowy do produkcji słupków. Gruz również zostanie zużyty na wypełnienia i do wylania fundamentów pod budynki socjalny.

Zarząd poparł inicjatywę motywując to również tym, iż bez zaangażowania własnych środków finansowych nie można ubiegać się o jakiegokolwiek dofinansowanie z innych źródeł.

\* \* \*



## O IŁAWIE W PRZESZŁOŚCI CO NIECO

W roku 1789 topograf pruski Johan Fre-  
rich Goldeck z Schahen koło Królewca,  
przebywając natenczas w Iławie dał nastę-  
pujący opis miasta:

Deutsch Eylau (Iława), miasto zawisłe od  
szlachty sprawującej dziedziczny urząd  
starosty starostwa o tej samej nazwie,  
leżące na drodze krajowej z Gdańska do  
Warszawy, jest położone na wysokiej gó-  
rze nad jeziorem "Geserich" (Jeziorak) o  
długości czterech mil, otaczającym miasto  
od południowej i zachodniej strony, nad  
którym jest most i grobla. Koszty utrzy-  
mania mostu pokrywają w połowie Król i  
miasto.

Od strony północnej poniżej miasta prze-  
pływa rzeka Eylentz (Iławka) lub młynów-  
ka napędzające młyn iławski należący do  
dóbr ziemskich Rudzienice.

Iława, która w 1706 roku spłonęła całko-  
wicie (za wyjątkiem kościoła i trzech  
domów), była odbudowana stopniowo tak  
intensywnie, że obecnie nie ma w mieście  
żadnego wolnego placu budowlanego.

Po wybudowaniu nowych i solidnych domów  
miasto znacznie wypiękniało, w mieście  
znajduje się 147 przeciwpożarowych ujęć  
wody, z tego 52 ujęcia na przedmieś-  
ciach. Liczba dusz wynosi 1045 z czego  
137 to żołnierze miejscowego garnizonu.

Obywatele utrzymują się z różnorodnych  
zajęć mieszczarskich, rzemiosła i hand-  
lu, a także częściowo rolnictwa. Wszys-  
cy są Niemcami wyznania ewangelicko-lu-  
terańskiego.

W kościele miejskim, bardzo starym, zna-  
jdą się rzekomo trzy prawdziwe mumie.  
Do kościoła należy połowa wsi Szałkowo.  
Magistrat miasta w sprawach skarbu i po-  
licji podlega Izbie Zachodniopruskiej,  
zaś pod względem sądownictwa rządowi Prus  
Wschodnich.

Dziedziczny Starosta iławski hrabia Fin-  
kenstein z Rudzienic jest panem lennym  
miasta i poza prawem zatwierdzania ur-  
zędników magistratu, wysuwania kandyda-  
tury sędziego miejskiego i patronatu nad  
kościółem ze szkołą, przysługuje mu z  
kasy miasta 10 talarów czynszu a także  
po jednej marce pszenicy i żyta od każ-

dego łana gruntów uprawnych należących  
do mieszczan iławskich (1 marka=pół kor-  
ca). Na mieszczanach spoczywa także obo-  
wiązek pracy na rzecz starosty w wymia-  
rze jednego dnia w roku. Do niego należy  
oprócz młyna plac zamkowy w mieście, na  
którym kiedyś stał dwór będący siedzibą  
komorników i starostów Iławy. Na placu  
tym jeszcze dzisiaj znajduje się wiele  
podziemnych sklepień.

\* \* \*

W 1863 roku oddano do użytku nową drogę  
Iława-Susz. W miejsce dotychczasowego  
mostu na palach (zwodzonego) usypano  
groblę i pobudowano most stały. Podczas  
dwuletnich prac przy w/w pracach ruch  
kołowy odbywał się wokół małego jeziora.

Wcześniej, bo w 1818 roku Iława zostaje  
przyłączona do Królewskiej Rejencji Kwi-  
dzyńskiej i włączona do powiatu Rosen-  
berg (Susz). W skład powiatu weszły też  
miasta: Biskupiec, Kisielice, Prabuty i  
Susz.

W 1872 otwarto linię kolejową Toruń-Iła-  
wa-Ostróda.

W 1874 r. oddano do użytku drogę Iława-  
Kisielice. W rok później przeniesiono  
z Prabut Komendę Okręgową Policji.

W 1876 roku uruchomiono linię kolejową  
Iława-Malbork. W rok później przedłużo-  
no ją do granic zaboru rosyjskiego, tj.  
do Mławy.

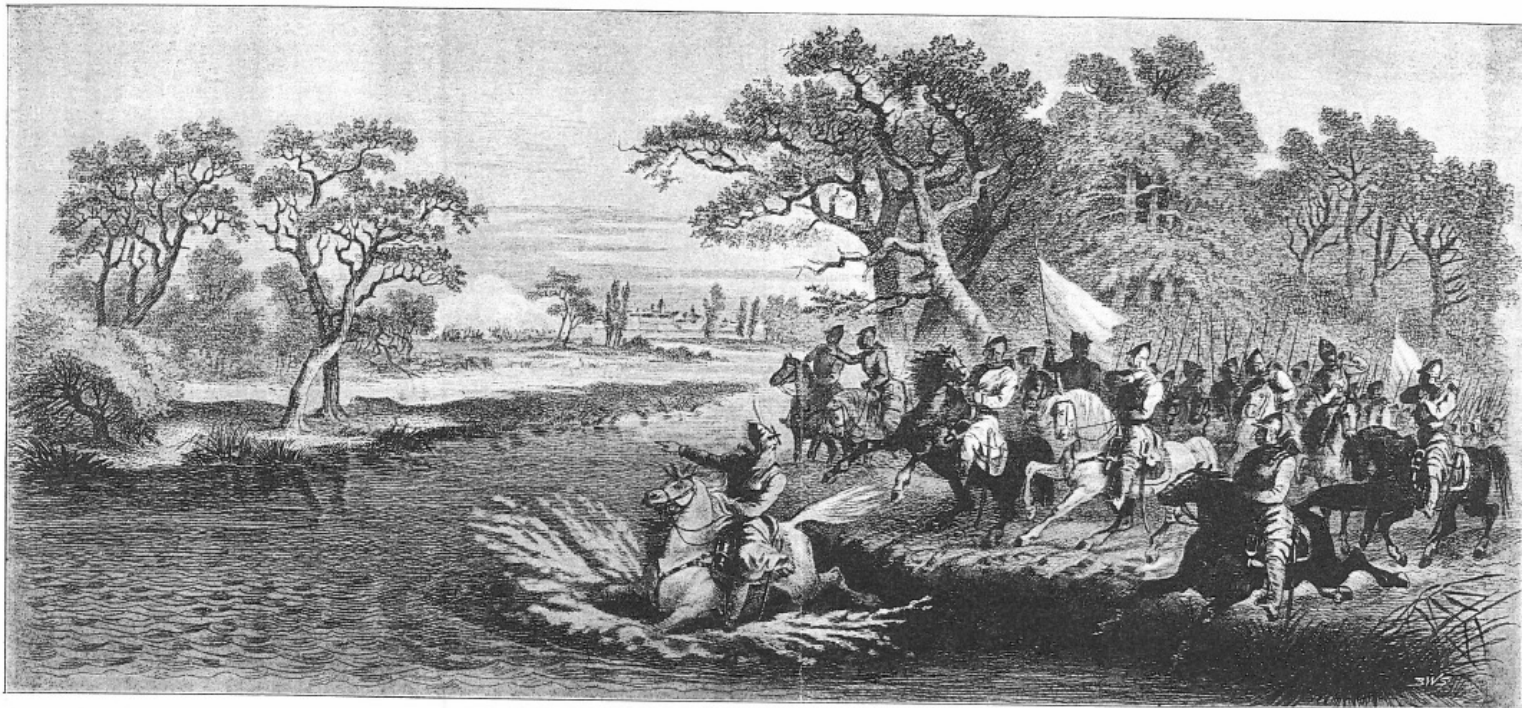
W 1897-1898 rozpoczęto budowę gazociągu  
iławskiego. Po jego założeniu ilość la-  
tarni ulicznych w mieście wzrasta z 38  
w roku 1895 do ponad 100 w 1902 roku.

W roku 1900 wybrukowano ulicę Saalfeld-  
erstrasse (Zalewską) obecnie Dąbrowskie-  
go, położono także na niej trotuar.

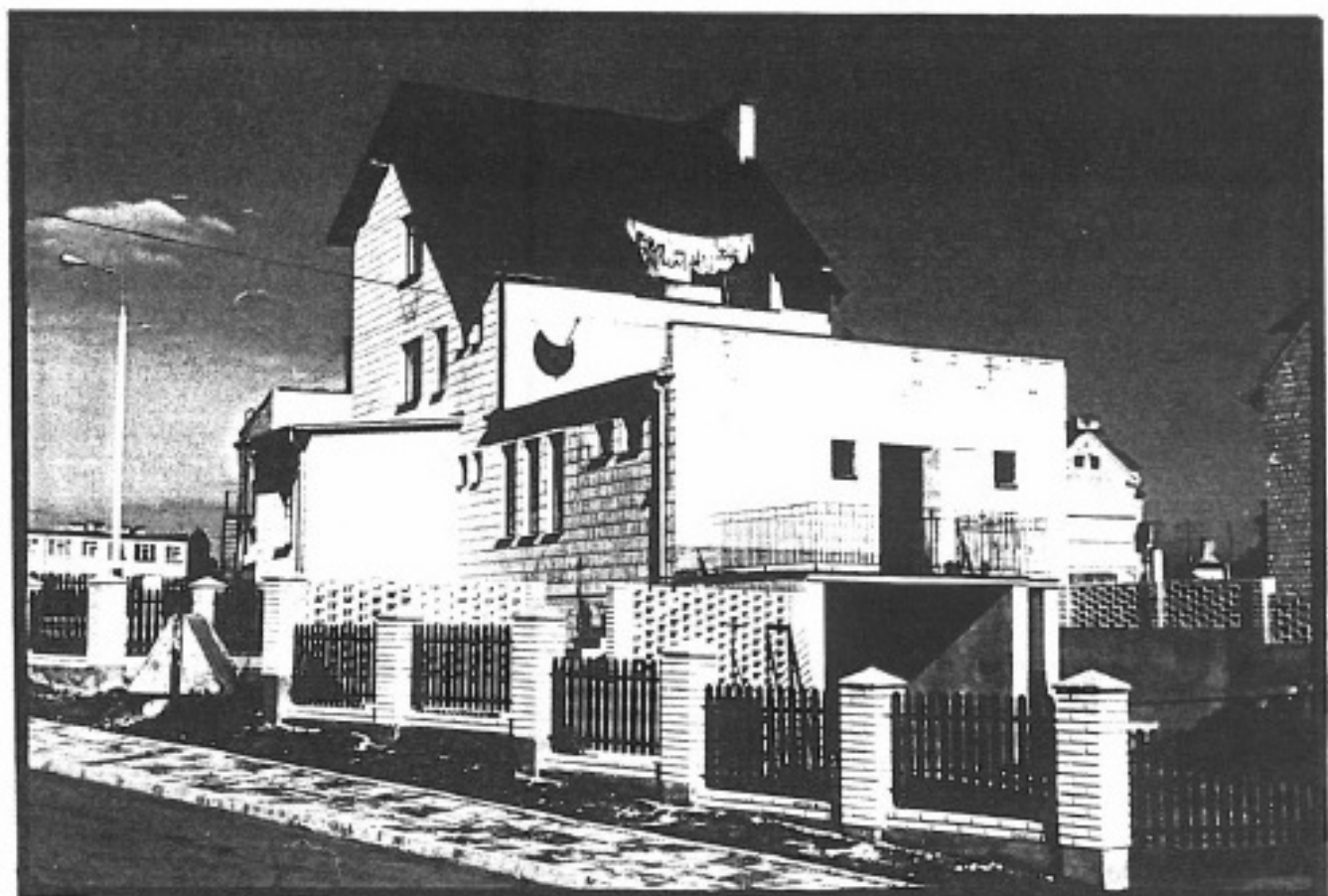
W 1901 roku rozpoczęto budowę przytułku  
dla ubogich, a miejscowy szpital przek-  
ształcono w Szpital Sióstr Miłosierdzia.  
Rząd Królewskich Prus wydaje zezwolenie  
miastu na zorganizowanie szkolnictwa na  
poziomie wyższym po tym jak miasto zo-  
bowiązało się do wybudowania na swój  
koszt budynku Królewskiego Gimnazjum  
łącznie z salą gimnastyczną, pomieszcze-  
niami mieszkalnymi dla dyrektora Gimna-  
zjum i toaletami i następnie przekazania  
budyneków z gruntami rządowi.

Wiesław Niesiobędzki

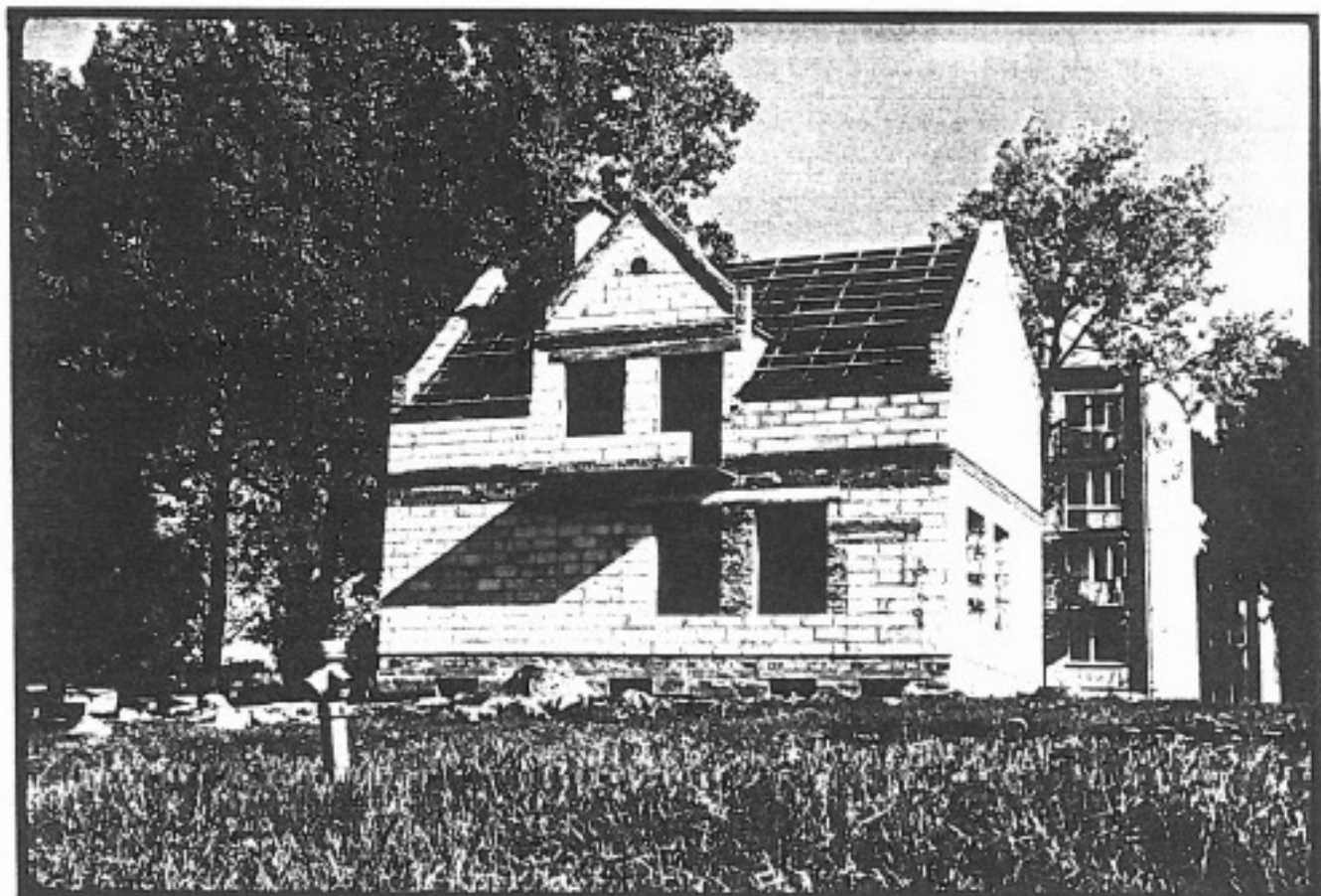
J. LEWICKI  
„PAMIĘTNIKI PASKA”.



CZARNIECKI Z PANCERNYMI PRZEBYWA WPLAW RZEKĘ DRUCZ.



Na terenie "Starego Miasta" w Zalewie powinny - zgodnie z planem jego zagospodarowania - powstawać budynki stylowe. Do tej pory zostały oddane do użytku dwa. Obecnie budowany jest trzeci (fotografia niżej). Więźbę dachową na tym ostatnim wykonał Zdzisław Antolak z Jerzwałdu.





Pająk przemierza kilometry sufitu  
chwilę z chwilą szczepia nicią burą  
Zawisł drżący - zbyt długa  
godzina wpadła w sieci  
i szamocze się nieświadoma  
swego przemijania.

\*

Przepysznie barwny jak kobierzec turecki  
przykucnął wielki krzyżak  
w szarym rogu okna  
Czeka - sennie kiwając się  
na jesiennym wietrze,  
który czasem zajrzy do jego samotni  
i owieje jesiennym  
o zapachu suchych liści powietrzem.

Danuta Sokołowska



**\* E K O T A N \***

Garbowanie skór w Zalewie ma wieloletnią tradycję. Wcześniej istniały dwa zakłady rzemieślnicze. W roku 1769 rozbudowano obecny zakład po raz pierwszy.

Doświadczona, wykwalifikowana załoga i kadra inżynieryjno-techniczna to gwarancja wysokiej jakości skór. Nowoczesny park maszynowy oraz stosowanie najnowszych technologii umożliwia produkcję pełnego asortymentu skór. W ofercie "EKOTANU" znajdują się skóry odzieżowe, obuwiane i galanteryjne, skóry meblowe i dwoiny wszystkich rodzajów. Od wielu lat garbarnia specjalizuje się w produkcji skór odzieżowych bydlęcych, z części których produkuje się odzież i galanterię. Wykonuje się również usługi garbarskie na indywidualne zamówienia.

Cała produkcja garbarska prowadzona jest w zgodzie ze środowiskiem naturalnym, dzięki nowoczesnej oczyszczalni ścieków (działającej od czterech lat) usuwającej uciążliwe zanieczyszczenia w 99%.

"EKOTAN" jest wspólnie z samorządem współsponsorem drużyny piłkarskiej grającej w klasie okręgowej już dwa sezony.

Garbarnia skupi każdą ilość skór bydlęcych (również od indywidualnych dostawców).

Informacje pod numerami telefonów:

Zalewo 4 i 60  
lub tel. (89-85) 60-05  
fax (89-85) 60-06  
tlx 0526498

adres spółdzielni:

Garbarska Spółdzielnia Pracy "EKOTAN"

ul. 29-go Stycznia 9  
14-320 Zalewo

Fot. Fragment garbarskiej oczyszczalni ścieków w Zalewie.

